

Solarska, Janina

"O konwencjach i konwencjonalizmie", Izydora Dąmbska, Warszawa 1975 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 22/3, 643-647

1977

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Izydora Dąmbska: *O konwencjach i konwencjonalizmie*. Warszawa 1975. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich. 1975. 151 s.
Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.

Konwencjonalizm jako stanowisko metodologiczne nie tylko w nauce, ale i moralności, sztuce, języku stanowi problem pojawiający się niejednokrotnie w rozważaniach i dyskusjach. Nieporozumienia — powstające głównie na płaszczyźnie rozważań epistemologicznych i aksjologicznych — dotyczą zwykle przyjmowania podstawowych twierdzeń teorii. Jedni chcą je uważać za generalizację doświadczeń poznawczych, inni natomiast — za dowolnie przyjmowane twierdzenia. Dowolność ta ma być podyktowana różnymi względami, takimi jak wygoda czy korzyść umysłowa, prostota budowy teorii, walory estetyczne czy sprawność działania. Spory o konwencjonalny charakter różnych dziedzin naszej świadomości dotyczą także samego pojęcia konwencji. Izydora Dąmbska w swej ostatnio wydanej książce naświetla problemy sporne narosłe wokół konwencjonalizmu.

Pojęcie konwencji jest podstawowym przedmiotem zainteresowań autorki, która uważa, że występuje ono w trzech znaczeniach:

- 1 — konwencja jako umowa, porozumienie się ;
- 2 — konwencja jako pewne postanowienie, decyzja, wybór, rozstrzygnięcie;
- 3 — konwencja jako *uzus*, sposób bycia, obowiązujący kanon postępowania.

W każdej z tych trzech grup znaczeń istnieje pewna dwoistość. Konwencja może odnosić się do: a) pewnych aktów, działań; b) wytworów tych działań, rezultatów czy treści pewnych postanowień.

Wyróżnione wyżej znaczenia terminu konwencja zostają w dalszej części książki zdefiniowane i oznaczone symbolami, którymi autorka operuje. A oto przyjęte przy rozwijaniu poruszanej problematyki symbole:

K-I-a oznacza konwencję w sensie **umowy** jako pewnego aktu, pewnego działania. Jest to np. współdziałanie prawomocnych osób polegające na: 1. usunięciu faktycznych lub możliwych sprzecznych czy niezgodnych stanowisk mocodawców tych osób w pewnej sprawie; 2. przyjęciu stanowiska wspólnego, obowiązującego pod pewnymi warunkami (str. 16). W tej grupie znaczeniowej znajdują się wszelkie konwencje międzynarodowe traktowane jako akt porozumienia się stron w pewnej sprawie, np. Konwencja Genewska.

K-I-b — to wytwór K-I-a ujęty w postaci **słownego tekstu**, podającego treść wspólnie ustalonego stanowiska i warunki zobowiązania (str. 16). W przypadku Konwencji Genewskiej konwencją K-I-b będzie dokument prawny, który obowiązuje rządy państw biorących udział w jego podpisaniu. Czynnikiem konwencjonalnym, tj. różniącym konwen-

cje od innych umów, jest moment usunięcia niezgodności na rzecz wspólnego stanowiska.

K-II-a — to tyle, co **decyzje w sprawie wyboru wyznacznika** lub klasy wyznaczników konstytuujących pewien system (porządek relacji) w zakresie wytworów o charakterze znakowym, należących do *uniwersum* przedmiotów kulturalnych (str. 18). Jako przykład tego typu konwencji podać można wybór aksjomatów w tworzonym systemie formalnym czy wybór definicji analitycznych, dotyczących pojęć pierwotnych w teorii. Konwencje te różnią się od decyzji innego typu tym, że są wywołane potrzebą stworzenia lub wyboru owego wyznacznika oraz że wybór jednego wyznacznika nie wyklucza istnienia innych, równie uprawnionych. Nie jest tak, by z uwagi na wartość systemu jeden wyznacznik był możliwy.

K-II-b — jest to **wprowadzenie do systemu owego wyznacznika** czy klasy wyznaczników.

K-III-a — to pewien **stereotypowy sposób bycia** nie będący zachowaniem instynktownym lecz komunikującym pewną treść znaczeniową wyznaczaną przez dyrektywy typu K-II-b czy K-I-b. Konwencje te są zwykle uwarunkowane historycznie i etnicznie. Będą to zachowania zgodne z etykietą, z zasadami *savoir-vivre'u*, style ubierania się, stosowanie się do tradycyjnych form obrzędów itp.

K-III-b — jako rezultaty określonych zachowań można by nazwać **przedmiotami konwencjonalnymi**, np. konwencjonalny strój, ukłon czy konwencjonalne wnętrze.

W grupie znaczeń terminu konwencja w sensie K-III rozgraniczenie akt-rezultat rysuje się mniej wyraźnie.

Już samo zróżnicowanie znaczenia pojęcia konwencja, pokazanie różnych jego odmian wnosi wiele ładu do ustaleń spotykanych w literaturze i określa ramy stosowania konwencji w płaszczyźnie metodologicznej.

W trakcie klasyfikacji znaczeń pojęcia konwencji pojawia się w książce problem **arbitralności konwencji**. Zagadnienie arbitralności, jakże często dyskutowane głównie w odniesieniu do wyróżnionych przez autorkę konwencji typu **K-II** (decyzji), jest niezmiernie ważne ze względu na status nauki. J. Dąbska pokazuje, że arbitralność w odniesieniu do tego typu konwencji można rozpatrywać w sensie mocnym i słabym. W sensie mocnym to: po pierwsze — gdy zdanie *Z nie jest* w języku *J* na gruncie obowiązujących w nim reguł inferencji **uzasadnione** i po drugie — gdy zdanie *Z nie jest* w języku *J* **uzasadnione pragmatycznie**, natomiast w sensie słabym — gdy zdanie *Z nie jest uzasadnione logicznie* na gruncie obowiązujących w języku *J* reguł inferencji.

Do uznania arbitralności nie wystarczy brak logicznej motywacji czy uzasadnienia logicznego. By uznać czyjeś przekonanie czy zdanie z języka za arbitralne, trzeba mu przede wszystkim odmówić uzasadnienia pragmatycznego, co zgodne jest z potocznym rozumieniem słowa „dowolny”. Konwencje w sensie **K-II-a** są arbitralne zatem wtedy, gdy decyzja dotycząca wyboru i wprowadzenia do systemu nie jest pragmatycznie umotywowana. W sensie **K-II-b** jest ona arbitralna w systemie przedmiotów, gdy decyzji tej brak w tym systemie pragmatycznego uprawnocnienia (str. 24).

W dalszych rozdziałach książki pokazana jest rola konwencji w różnych dziedzinach działalności ludzkiej. Szczególnie interesujące są rozważania, dotyczące udziału konwencji w teorii języka — ciekawe także ze względu na to, że poprzez język konwencje są wprowadzane do innych dziedzin rzeczywistości ludzkiej. J. Dąbska wprowadza pojęcie *oznaki* jako pewnego stanu rzeczy „a” dostępnego obserwacji, który dla podmiotu świadomego *S* może być wskaźnikiem zachodzenia

innego stanu rzeczy „b”. Związek między stanami rzeczy może być natury przyczynowej i wtedy nazywany jest symptomem; albo też stany te łączy konwencja i wtedy nazywany jest sygnałem (np. wysypka na skórze jest symptomem określonej choroby, a poziom słupka rtęci na termometrze jest sygnałem określonej ciepłoty ciała). Sygnały zawsze oparte są na konwencji, na umowie, a uzasadnienie ich jest pragmatyczne, psychologiczne czy społeczne. Sprawia to, że często sygnały stają się symbolami. Niezbyt dokładnie charakteryzuje autorka książki różnicę między sygnałem a symbolem. Pisze ona, że symbole zostały skonstruowane lub obrane po to, by pełniły określoną funkcję semantyczną — funkcję oznaczenia, przypisaną im na zasadzie konwencji. Należałoby, jak się wydaje, zwrócić uwagę na fakt, że o ile w przypadku sygnałów różne oznaki mogą wskazywać na ten sam stan rzeczy (np. temperatura ciała wyrażona w różnych skalach), o tyle w przypadku symboli istnieje jednoznaczne przyporządkowanie oznaki do określonego przedmiotu czy stanu rzeczy.

Posługiwanie się symbolami jest, oczywiście, uwarunkowane znajomością danej konwencji. Symptomy charakteryzuje relacja trójczłonowa: znak — odbiorca,
stan rzeczy/

natomiast sygnały — relacja czterocłonowa: nadawca — znak — odbiorca. Ta
\ stan rzeczy/

ostatnia relacja dotyczy także symboli.

Język służy do prezentowania przedmiotów i przekazywania o nich informacji, a funkcje te pełni także na zasadzie konwencji, przy czym nie są to konwencje arbitralne, lecz pragmatycznie uzasadnione sprawnością instrumentalną. Egzemplifikacją tego twierdzenia są np. konwencje pojawiające się w nauce. W każdej teorii naukowej potrzebny jest pewien zestaw pojęć, terminów, które ustala się w sposób konwencjonalny. Wybór dziedziny badań bywa też konwencjonalnie ustalany w wyniku umów, planów czy pilnych potrzeb społecznych. Autorka jako przykład bezspornego udziału konwencji w sensie **K-II-a** w wyborze aksjomatów w metageometrii, omawia pracę B. Russela o podstawach geometrii oraz dyskusję, jaką książka ta wywołała. Russel pisze, że poznanie naukowe zawiera elementy formalne i materialne. Elementem formalnym są postulaty, będące warunkiem wszelkiego doświadczenia oraz to, co dedukcyjnie z tych postulatów może być wywiedzione. Element materialny natomiast stanowi to, co wypełnia formę wyznaczoną przez postulaty i pochodzi z doświadczenia. Element formalny jest więc aprioryczny i stanowi konieczny warunek doświadczenia, natomiast element materialny stanowi empiryczny składnik poznania.

Jak można sformułować owe konieczne postulaty, jak powstają aksjomaty? Istnieją dwie metody i Russel zgodnie z Kantem uznaje je obie. Jedna — prowadzi od nauki jako faktu na drodze logicznej analizy do postulatów, na których może oprzeć swoje rozumowanie ta nauka (są to postulaty *a priori*); druga zaś — od „przedmiotu” nauki poprzez dedukcję z definicji natury tego przedmiotu prowadzi do określenia dziedziny doświadczenia właściwego danej nauce. Russel pokazuje, jak geometria projekcyjna, której twierdzenia są dedukcyjnie wywiedzione z aksjomatów, a zatem mają charakter *a priori*, nie stanowi wystarczającej teorii przestrzeni i niezbędnym jej uzupełnieniem jest geometria metryczna, wyznaczająca warunki poznania przestrzeni (wprowadza pojęcie wielkości). Podsumowaniem pracy jest stwierdzenie, że aksjomaty wspólne geometriom euklidesowej i nieeuklidesowej są *a priori*, natomiast aksjomaty swoiste dla geometrii euklidesowej są empiryczne. Z krótkiego przeglądu twierdzeń autorki wynika jednak, że udział konwencji — w sensie decyzji — dotyczącej wyboru aksjomatów w geometrii jest bezsporny. Podkreślić w tym miejscu należy wielką przejrzystość i jasność przy prezentowaniu najważniejszych problemów tego sporu, co w połą-

czeniu z nieczęsto spotykaną sztuką zwięzłości budzi u czytelnika podziw dla autorki książki.

Na przykładzie budowy teorii w fizyce I. Dąbska wskazuje na dwojaki typ konwencji: 1-w sensie **propozycji metanaukowych**, takich jak dyrektywa falsyfikowalności, eliminowanie wielkości niemierzalnych czy prostoty w budowie teorii. U podstaw tego typu konwencji leży zwykle określona koncepcja nauki oraz szereg sądów stanowiących jej pragmatyczne uzasadnienie. 2 — w sensie **dyrektyw** dotyczących nauki samej, jak konwencje pomiarowe, określenie stałych fizykalnych pojęć teoretycznych czy np. decyzje dotyczące wyboru zdań rejestrujących dane obserwacyjne w procesie testowania teorii. Powołując się na H. Poincaré'go, autorka zwraca uwagę na fakt, że dobór aksjomatów w naukach empirycznych nie jest sprawą arbitralną, bowiem poszukiwanie rozwiązania problemu badawczego i samo doświadczenie uzasadnia taką, a nie inną decyzję; zatem decyzja taka każdorazowo uprawomocniona jest przez cel poznawczy.

Do podziału konwencji, obowiązujących w nauce, zaproponowanego przez autorkę, można by wprowadzić pewną korektę. Otóż, jak się wydaje, konwencje jako dyrektywy obowiązujące w samej nauce dałoby się sensownie podzielić na dwie grupy: konwencje ustanowione arbitralnie, a dotyczące pewnych niezmiennych pojęć stosowanych w nauce, np. konwencje pomiarowe, oraz konwencje jako decyzje dotyczące np. wprowadzania hipotez do teorii. Konwencje te mają niewątpliwie uzasadnienie pragmatyczne, natomiast ich wartość logiczna zyskuje uzasadnienie w trakcie rozwoju nauki. Przyjmując takie rozumienie konwencji stajemy przed następnym problemem: czy rozwój nauki zmusza do odwoływania konwencji, a jeśli tak, to jakie są kryteria tego procesu? Rozwój nauki wskazuje na zmienność konwencji w sensie decyzji, można by zatem mówić o relatywizmie; sądząc jednak z dalszych twierdzeń autorki, odrzucających relatywizm w odniesieniu do konwencjonalizmu w aksjologii, należałoby przypuszczać, że i w nauce autorka ten relatywizm odrzuciłaby. W tekście wyraźnie brakuje wyłożenia i uzasadnienia takiego poglądu.

Nieco inną rolę pełnią konwencje w historii rozumianej przez autorkę jako poznanie czy odtworzenie przeszłości ludzkiej, a nie jako proces dziejowy. Otóż historyk ma do czynienia z konwencjami typu **K-III** (jako sposób bycia, obowiązujący kanon postępowania) lub też konwencjami typu **K-I** (umowa) i **K-II** (decyzja) z różnych okresów przeszłości. Znajomość ich pozwala tak na teoretyczne wyjaśnienie faktów historycznych, jak i na odtwarzanie procesu dziejowego.

Ostatni rozdział swej pracy autorka poświęca konwencjom występującym w działaniu — na przykładzie prawa i moralności oraz na przykładzie sztuki teatralnej.

U podstaw reguł etycznych i norm prawnych (konwencji typu **K-II-b**) leżą zwykle sądy o wartości, natomiast decyzje reguły te i normy uzasadniające (czyli konwencje typu **K-II-a**) są stwierdzeniem powinności realizacji takich sposobów zachowania, które mają na celu realizację tych wartości. W dziedzinach tych występują także konwencje typu **K-III** czyli konwencje praktyczne. Nie sposób odmówić głębokiej racji autorce, kiedy stwierdza, że nie można przypisywać tym konwencjom relatywizmu aksjologicznego, bowiem relatywności tej nie uzasadnia fakt zmian norm życia społecznego (a zatem konwencji praktycznych); świadczy to co najwyżej o różnym pojmowaniu wartości i różnych sposobach ich realizacji. Natomiast ontologiczny status wartości jest dyskusyjny i trudno przypisywać im absolutystyczny czy relatywistyczny charakter.

Wszelkie nasze świadome działania charakteryzują się dążeniem do realizacji pewnych wartości. Dużą rolę w działaniu tym odgrywają konwencje, które zmieniają się w procesie historycznym. Zmienność konwencji nie determinuje ani rela-

tywizmu ani arbitralności, a co najwyżej świadczy o zmienności treści pojęć, a także instrumentalnym znaczeniu konwencji w realizowaniu i przekazywaniu wartości.

Podobną rolę pełnią konwencje w sztuce; tworzenie się tzw. kanonów dzieł sztuki ma na celu artystyczne wyrażenie określonych wartości, przekazania pewnych ocen.

Praca I. Dąbskiej traktuje konwencjonalizm szeroko jako pogląd o pojawianiu się, roli i wartości konwencji, a ponieważ konwencje przenikają cały świadomy świat człowieka, przeto należą do problematyki poznawania świata. W przeciwieństwie do H. Poincaré'go czy Le Roy'a, którzy konwencje dostrzegali głównie w nauce czy w odróżnianiu od relatywistów etycznych, którzy skłonni byli upatrywać je głównie w etyce, I. Dąbska traktuje problem konwencjonalizmu całościowo jako obejmujący wszelkie dziedziny działalności ludzkiej. W takim rozumieniu konwencjonalizm przestaje być pewnym szczególnym poglądem w historii nauki, a staje się powszechnie stosowaną zasadą postępowania. Czy zatem wszyscy możemy uważać się za konwencjonalistów?

Zasługą autorki jest też zwrócenie uwagi na pragmatyczne uzasadnienie konwencji, na głęboko rozumianą rolę praktyki ludzkiej, praktyki społecznej i badawczej. To właśnie praktyka decyduje o wprowadzaniu konwencji do naszych świadomych działań, to ona wytycza nowe cele poznawcze i nowe wartości, które chcemy realizować. Stosując konwencje powinniśmy zatem szukać dla nich przede wszystkim pragmatycznego uzasadnienia.

Izydora Dąbska podejmuje w swej pracy dyskusję z najważniejszymi ideologami i krytykami konwencjonalizmu (H. Poincaré, Le Roy, Couturat, Popper i in.). Zawsze ma ona na uwadze konsekwencje poznawcze konwencjonalizmu dla człowieka: dąży do ustalenia, na ile zaproponowane rozumienie konwencji pomaga w wyjaśnianiu rzeczywistości ludzkiej i przyrodniczej.

Książka prof. Dąbskiej napisana jest niezwykle rzeczowo, precyzyjnym, zwięzłym językiem, co budzi uznanie u czytelnika, podziwiającego jej ogromną erudycję i pasję dociekania prawdy.

Janina Solarska

(Warszawa)

Jan Pazdur: *Polskie czasopiśmiennictwo techniczne okresu od 1831 do ok. 1870 r.* Warszawa 1976. Wydawnictwo Czasopism Technicznych NOT. IV, 204 s. Redagowali M. Belerski i A. Markowski.

Rada Prasy Technicznej, Organ Doradczy i Opiniodawczy Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Naczelnej Organizacji Technicznej. „Prace Prezydium, Zespołów i Komisji” nr 3. (Druk powielany).

1

O treści omawianej pracy informuje następująca, zwięzła notatka bibliograficzna (pióra M. B.) umieszczona na drugiej stronie okładki:

„Studium obejmuje syntezę historyczną czasopiśmiennictwa technicznego okresu 1831—1870 ze szczególnym uwzględnieniem problematyki romantyzmu cywilizacji i postępu technicznego, kształtowania się teorii czasopiśmiennictwa technicznego i typów czasopism technicznych. Praca zawiera kilkadziesiąt pozycji bibliograficznych omawianego okresu; autor prześledził w nich kiełkowanie i rozwój myśli prowadzącej